

"Jak długo zamierzasz chodzić po ziemi?"

"Aż znajdę się tam, gdzie chce Bóg"

"A jak nie doczekasz?"

"Bym wyczekał do końca"

"Więc chcesz zostać żulem?"

"Będę po prostu sobą jak coś"

"Nie Jules, ty chcesz być żulem"

Jak obsrane dziady co żebrzą o drobne"

Dźwigam ten trud życia, jego metaforą krzyż
Wdycham smród na ulicach, które kocham jak ten brud
Moja myśl rośnie na betonie, niczym pole róż
Mogę iść nie patrzeć za ramię i na nim sumienia czuć
Gdzie leży miejsce, w którym czeka na mnie Bóg
Bo tak długo już go szukam, że nie czuję ziomek nóg
Ej kto zna skrót i nie chodzi mi o śmierci próg
Oświecenie jak w Edenie, wino z wody, cud
Mówili mi, jak ci nie służy no to puść
Ale czasem tak zabawnie boli, jakbyś jebnął się pizsczelem w stół
Zagubiony jak jedna z tych kul
Która nie wie w co uderzy ani komu zada ból

"Co jest kurwa?"

"Chuj strzeliłem mu w ryja"

"Po jaką cholere?"

"Nie chciałem to wypadek"

"Przegiąłeś facet"

"Wyluzuj, pewnie najechałeś na wybój"

"Tak, gówno nie wybój"

"Nie chciałem gnoja zabić, pistolet sam wypalił"

"Coś ty narobił? Jedziemy tak w biały dzień!"

Może cię uwierać tron, gdy tylko siedzisz jak król
A ja chcę być jak Julse, byle nie skończyć jak żul
Co się odciął od wyścigu, kto nagromadził najwięcej
Podziwiam go za odwagę, czy ja też jestem szaleńcem
Chodzi o kąt, perspektywę jak w rysunku
Dla kogoś pozorny błąd może być deską ratunku
Mieszkamy w różnych światach jak eskimos i szarpa
Dzięki temu z wzajemnością możemy od siebie czerpać
Być sobą nic prostszego, wystarczy pokonać ego
Chyba zapalę DMT i spytam ich o radę
Zbudowałem świat jako malec z klocków LEGO
Bo ja chcę być jak Julse, nie chcę skończyć jak żul

Ja nie chcę być jak żul, bo ja chcę być jak Julse
Nie chcę być jak żul, bo ja chcę żyć jak Julse ej
Nie chcę żyć jak żul, bo ja chcę żyć jak Julse
Nie chcę żyć jak żul ej, ej, joł